

I to ma być podręcznik... Zwywy okaz z podręcznikowej dżungli

Przed tygodniem pismo „nasze w kilku artykułach poruszyło sprawę ogromnych szkód, jakie szkolnictwu naszemu wyrządza oteńcany system aprobowania podręczników. Ale mogłoby się здаваць, że krytyki te wychodzą jedynie od zainteresowanych, t. j. od autorów, którzy „nie mieli szczęścia” i że obecne podręczniki, choć ograniczone ilościowo, odznaczają się zato doskonałym poziomem. Zobaczmy więc, jak ten poziom wygląda, na konkretnym przykładzie.

Mamy przed sobą „Czytanki i ćwiczenia” do nauki języka polskiego w klasie III szkół powszechnych pierwszego stopnia, t. j. tych szkół wiejskich najniższego typu, w których wszystkie klasy uczą tylko jedną siłą nauczycielską. Autor, p. St. Więcek, jest jednym z tych niewielu szczęśliwców, którzy uzyskali aprobatę swego dzieła na pełne pięćdziesiąt lat. Jakżeż wygląda książka, która tak zwycięsko wyszła z trudnej konkurencji?

Przerzucamy ją i w miarę czytania coraz bardziej rozszerzamy oczy. Więc to ma być podręcznik?

Zalili się nauczyciele wiejscy, że dotychczasowe podręczniki dla szkół wiejskich są dla wsi zupełnie bezużyteczne. A co dostają teraz do rąk?

Całą treść grubej książki wypełniają bajeczki lub lekkie opowiadania, któreby były na miejscu w przedszkolu lub u wstępu do nauki, ale są grubym marnotrawstwem czasu w trzeciej klasie, czteroklasowej szkoły wiejskiej, która ma przecież dać swym wychowankom całokształt życiowego wykształcenia.

Ba — i gdybyż w tej metodzie traktowania nauki tylko od strony zabawy była przynajmniej konsekwencja. Ale obok powodzi bez treściwych czytańek, utrzymujących na poziomie małych dzieci, znajdujemy ćwiczenia gramatyczne, wymagające dużej inteligencji i wyrobienia, znajdujemy przebieżące językowe i nastrojowe obrazy, mogące sprawić trudność nawet starszym dzieciom wiejskim. Bardzo natomiast niewiele znajdujemy treści takiej, która by dzieciom wiejskim dała pozytywną korzyść.

Bo coż np. za sens ma dla tych dzieci opowiadanie „Na ulicy”, (str. 10), zgola dla nich niezrozumiałe, wykpiwające nieostrożny sposób przechodzenia ulicy? Jaka korzyść praktyczna z czytanki, w której chłopci po dłuższej naradzie, coby najpotrzebniejsze było dla wsi — nawozy sztuczne, czy młockarnie, czy naprawa drogi — dochodzą do przekonania, że jednak najpotrzebniejsze jest... radio?

Mamy typowy przykład podchodzenia do wsi „od zielonego stolika”, w dodatku bez zrozumienia nawet najważniejszych postulatów pedagogii.

I czegoż nauczą się dzieci z takiej książki?

Przedewszystkiem — nauczą się niezdarne go stylu, którym odznacza się szereg czytańek. I tak w jednej z nich (str. 5) powtarza się 5-krotnie w 3 zdaniach słowo „się” (za to na str. 14 czytamy,

że pies „poczołgał” — bez „się”), w innej (str. 195) na 17 wierszach tekstu powtarza się 7-krotnie słowo „wtedy”, w jeszcze innej, opisującej Gdynię (str. 127 — 129), raz po raz powtarza się aż do znudzenia słowo „morze”. Nauczą się stylu, w którym niewiadomo, jaki i gdzie jest podmiot, np. „Witają dzieci serdecznie słowa i zawsze życzliwe spojrzenia nauczycieli” (str. 6), albo (str. 50): „Co one tam mają? Patrzaj dzieci. Jagody jałowca dziobały” (trzeba się domyśleć, że to — ptaki). Albo na str. 33 opowieść o rozpaczliwych gospodyni, gdy jej zachorowała krowa: „Jakoż przestała wyrykać, ale lzy ciekły same po zmierzowanej twa

rzy. Bo i jakże to będzie teraz. (Bez pytania!). Dojna była...” Bywa i gorzej. W opisie jarmarku czytamy, że kupujący „nie kiedy całą furę biorą z sobą” (str. 78) w znaczeniu: rozkupują. W opisie wizyty u Starego Roku mamy kwiatuśzek: „Został aby (sic!) stary Grudzień, ostatni, najwierniejszy sługa”. a na str. 154 taki okazik do „Camera Obscura”:

„I te oczy, co patrzą z fotografii, spod małych i większych, spod ciemnych i jasnych czuprynek, musiały w jeden cel się zapatrzyć, w jeden głos zasłuchać. Ale i to jeszcze nie wszystko. Bo bywają wręcz błędy językowe. w rodzaju: „Co chcesz” zam.:

czego (str. 34), „gdzie” ojciec się wybiera, zam. dokąd (str. 71), „dokąd ich wiozą” i „czeka ich bardzo przykra operacja”, gdy mowa o... kamienicach (str. 157 — 158), „bym głupia była” (str. 60), zam. byłabym itp. Spotykamy takie dziwolgi, jak „mroczaje” (str. 31) w znaczeniu: zmierzcha się, albo urywek z rozmowy na jarmarku: „Ile ostatnio za te buty?”...

Możnaby z tej kopaini czerpać i czerpać. Ale ograniczymy się do tych paru przykładów. Ciśnie się pytanie: czy książka szkolna ma dzieci uczyć, czy — ogłupiać?

Niebadane są, zaiste, tajniki podręcznikowej dżungli.

J. M.

Nadzieje na skasowanie Arystokracji biurokratycznej

Stowarzyszenia i związki urzędnicze powitały z zadowoleniem okólnik premiera Sławoja — Składkowskiego, nakazujący rejestrację urzędników państwowych, zajmujących kilka posad naraz. Organizacje pracownicze wypowiadały się wielokrotnie przeciw zajmowaniu przez urzędników państwowych kilku stanowisk zarobkowych jednocześnie.

Możliwość zarobków dodatkowych uzależniona od woli władz przełożonych, prowadziła do niezadowolonych stosunków w świecie urzędniczym i wytwarzała swoisty rodzaj arystokracji biurokratycznej. Dodatkowo te posady i zarobki przyznawane były bowiem nie z racji rzeczywistych zasług w służbie urzędniczej, ale przeważnie z tytułu usług innej, niezawisłej natury.

We wrześniu, zaraz po wznowieniu życia organizacyjnego, władze stowarzyszeń i związków urzędniczych zajęły się mającą kwestią rejestracji urzędników o kilku posadach. Projektowane jest również poruszenie tej sprawy na zebraniu centralnej Rady pracowniczej. W planowanych uchwałach świat pracowniczy powita z uznaniem decyzję premiera Sławoja — Składkowskiego i równocześnie zwróci uwagę, że rejestracja tylko urzędników państwowych o kilku posadach byłaby zarządzeniem zbyt jednostronnym i niewystarczającym.

NOWOCZESNA SZLACHTA

Organizacje urzędnicze wskazują, że metoda zajmowania przez poszczególnych ludzi kilku naraz dobrze płatnych posad rozpanoszyła się i przybrała wielkie rozmiary w t. zw. państwowym świecie gospodarczym i finansowym. Liczni dyrektorzy i wysocy funkcjonariusze państwowych banków, przedsiębiorstw i instytucji finansowo — gospodarczych zajmują po kilka posad jednocześnie, otrzymując z funduszy publicznych bardzo wysokie wynagrodzenia miesięczne. Wysoka biurokracja gospodarcza stała się w ten sposób nowoczesną szlachtą, wytworzoną na koszt państwa i społeczeństwa. Zajmując po kilka posad naraz biurokraci

gospodarczy i finansowi nie mają poprostu czasu na solidne zajęcie się żadną sprawą, przez co interesy państwowe i publiczne są często poważnie narażone.

Sfery urzędnicze są zdania, że ważne interesy państwowe i społeczne wymagają, aby jednocześnie z rejestracją arystokracji urzędniczej dokonana została rejestracja państwowej arystokracji finansowo — gospodarczej. Odnosne uchwały organizacji urzędniczych, apelujące o rejestrację państwowych dygnitarzy finansowo-

gospodarczych, przedłożone będą czynnikom rządowym. Uchwały podniosą, że bez uporządkowania kwestii zarobków i posad w państwowym świecie finansowo — gospodarczym oraz na wysokich szczeblach drabiny biurokratycznej, nie może być mowy o skutecznej realizacji hasła „surowego życia”.

Hasło to, rzucone z wysokiego miejsca, stało się niezwykle popularne w społeczeństwie i w interesie państwa powinno być jak najszybciej realizowane

Zwalczanie gruźlicy wśród młodzieży harcerskiej

Naczelne władze harcerskie przystąpiły do zorganizowania na szeroką skalę akcji walki z gruźlicą w szeregach harcerskich. Powołano do życia specjalny komitet, mający na celu zrealizowanie budowy własnego sanatorium dla chorych harcerzy i harcerzy. Na czele komitetu stanął zasłużony działacz harcerski i jeden z pionierów ruchu przeciwgruźliczego, w. Polsce kapelan P. Prezydenta Rzeczypospolitej ks. Jan Hampola.

Obecnie akcja przeciwgruźlicza wśród harcerstwa sprowadza się do leczenia chorych w sanatorium w Kościelisku koło Zakopanego, noszącym nazwę „Gniazdo Tatrzzańskie im. s. p. harcmistrzów dr. Jadwigi Ziemiękowskiej”. Z początkiem roku szkolnego harcerzy i harcerzy przystąpią do sprzedaży specjalnych znaczków na rzecz walki z gruźlicą w szeregach harcerskich.

Zwolenie od podatku organizacji rolniczych

Do Ministerstwa Rolnictwa wystąpiono z wnioskiem o zwolnienie od podatku przemysłowego kółek rolniczych, trudniących się komisyjnym zbytem artykułów rolnych oraz zbiorowym zakupem artykułów przemysłowych.

Ministerstwo Rolnictwa opracowało projekt rozporządzenia, na

mocy którego organizacje społeczno — rolnicze zwalniane będą od podatku przemysłowego, jeżeli handlem zajmować się będą przejeściowo do czasu utworzenia właściwej spółdzielni. Projekt Min. Rolnictwa jest obecnie uzgadniany z innymi ministerstwami.

Były pastor biskupem katolickim

Ojciec św. mianował ks. prałata dr. Henryka Poskitt'a, byłego anglikańskiego pastora, biskupem w diecezji Leeds w Anglii.

Ks. Biskup-nominat spełniał ostatnio obowiązki rektora seminarium duchownego w Leeds. Urodzony 58 lat temu w Brikim w Anglii po ukończeniu uniwersytetu w Cambridge i studiów teologicznych został pastorem anglikańskim w r. 1911. Nie znajdując jednak na tem polu pracy spokoju duchowego, postanowił bliżej zapoznać się z nauką i działalnością kościoła katolickiego i w rezultacie po paru latach wewnętrznej walki nawrócił się do katolicyzmu i złożył wyznanie wiary w r. 1915.

Po nawróceniu udał się do Rzymu, gdzie w kolegium Bedy, przeznaczonym głównie dla Anglików,

studjował teologię katolicką, po czym został wyswięcony na kapłana. Wrócił do Anglii w r. 1922 i pełnił obowiązki rektora kościoła św. Piotra w Scarborough. Często przemawiał o potędze katolicyzmu i o psychologii konwertytów, ściągając tłumy słuchaczy nie tylko ze sfer katolickich ale i protestanckich. W latach ostatnich ks. dr. Poskitt poświęcił się wychowaniu przyszłych kapłanów, kierując seminarium w Leeds.

Obecna nominacja ks. Poskitt'a na stanowisko biskupa w Leeds, która wywołała duże wrażenie w kołach anglikańskich, nawiązuje do świetnej tradycji słynnych konwertytów kardynałów Manninga i Newmana, którzy przed swym nawróceniem również spełniali urząd anglikańskich pastorów.

Z pominięciem spekulantów Skup zboża na potrzeby wojska

Władze wojskowe rozpoczynały w wrześniu skup zboża na potrzeby armii. Okres skupu potrwa kilka miesięcy i zakończy się dopiero w lutym. Rolnicze organizacje gospodarcze w kraju wezwane zostały do nawiązania bezpośredniego kontaktu z przedstawicielami intendencji poszczególnych formacji wojskowych.

Za wzór podawane jest okręgowo Tow. kółek rolniczych w Santodmierzu, które nawiązało kontakt z intendenturą garnizonu w Rzeszowie i zaprosiło oficera-intendenta na specjalnie urządzone konferencje, na której wy-

głosił on referat o warunkach do staw do wojska, uskutecznianych bezpośrednio przez rolników.

Rezultat odbytych konferencji jest niezwykle dodatni, garnizon w Rzeszowie przyjmuje dostawy w dużej mierze wprost od producentów.

Wydana do organizacji rolniczych instrukcja wyjaśnia, że zboże nabywane są przez intendencje D. O. K. i większe formacje wojskowe, które posiadają śpi-chlerze do magazynowania. Mniejsze oddziały wojskowe zaopatrują się same w mięso, tłuszcz, ziemniaki, siano i słomę.

Przegląd prasy

„KADZICHLOPY” NA CENZUROWANEM

Utworzenie „Kadry Działaczy Chłopskich”, której znaną i budzącą raczej uśmiech pobiżania, niż zainteresowania — deklarację we fragmentach już notowaliśmy, budzi żywe echo.

Szczególnie ostro krytykuje akcję „kadzichłopów” „Kurier Polski”, w artykule „Uczucia czy interes?”

„Ludzie, stojący wysoko w życiu zbiorowym, zawsze narażeni są na to, że zdoła „podskakują” do nich różne osobistości i grupy ludzi, aby uciepić się ich, aby własne dążenia i zamiary osłonić i wesprzeć autorytetem człowieka, stojącego wysoko ponad nimi.

Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, gen. Rydz — Smigły, który sprawuje pieczę nad obronnością kraju, jest na to narażony również. Cała opinja publiczna rozumie dobrze, że przy naczelnym Wodzu skupić się musi dla dzieła obrony kraju cały naród, wszystkie grupy społeczne i polityczne, bez względu na dzielące je różnice.

„Ale są ludzie i grupy ludzi, którzy usiłują zrobić na tem kapitał polityczny, którzy za okrzyk: niech żyje, przedstawiają narychmiast rachunek do płacenia. I to słony rachunek”.

Oświadczając, że program nowej grupy ludowej jest młdem odbiciem nawskroś komunistycznych tendencji, pismo zaznacza: „Iaki oto rachunek wystawili przy wódzy zjazdu quasi — ludowego Generalnemu Inspektorowi Sił Zbrojnych. Za okrzyk: niech żyje — wprowadzenie ustroju komunistycznego w Polsce. Czy nie zadrogo?”

Jak sztuczna i nierealna rzecz są wszelkie próby, zmierzające do montowania „ideologii” metodą klejenia wycinków programów partyjnych, urozmaicone jedynie czasem tendencją marksistowską przy werbalistycie „narodowej” pisze „Warszawski Dziennik Narodowy”, omawiając plany i program „kadzichłopów”:

„Entuzjazmu nie można załmprowizować, programu nie można konstruować metodą eklektyczną, wodza nie można wynaczyć — oto są prawdy, które znał Józef Piłsudski, a których nie są zdolni zrozumieć jego spadkobiercy... Nie posiadając wspólności mas, nie mając programu, sądzą oni, że wszystko to można zastąpić przez naiwne pojęty i prymitywny personalizizm polityczny.

Jaka zaś treść zamierzają podać narodowi polskiemu, ażeby sobie zdac jego współ — czucie i jego myśli, o te i poucza nas w sposób znakomity deklaracja, uchwalona na zjeździe niedzielnym „b. działaczy ludowych”, wśród których pierwsze miejsce zajmowali agitatorzy polityczni, co to już z niejednej pieca chleb jadali”.

„Program ten, to istny błąd hulański. Są w nim pierwsiaki fałszywostki (ustroj demokratyczny — parlamentaryzm — to jest za przebrzmiałą mrzonką”) są pierwsiaki kolektywistyczne („stopniowe upaństwowienie przemysłu fabrycznego i kopalnianego i państwową gospodarką planową” oraz „reformy rolne”), są rzeczy zgola nawiśne (Pieniądz w Polsce winien być stały, ale liczba pieniędzy w państwie winna być powiększana w miarę przy-

rostu bogactwa i wyprodukowanych towarów”), są wreszcie pewne postulatory narodowe („Handel powinien być spolszczony”). Wszystko to wskazuje, że tak pomyślane i poplątane, że słusznie zasługuje na nazwę — groch z kapustą. Jeśli już jednak ktoś chce znaleźć określenie bardziej poważne, to musi dojść do wniosku, że małżeństwo postulatów politycznych fałszywostki z postulatami kolektywistycznymi najlepiej nazwać „bolszewizmem”.

Starzy gracze partyjni chcieli by stworzyć podstawy nowego porządku. Pogubili się jednak w sprzecznościach, nie potrafili wyjść poza to z czym się zrośli, czem dotąd żyli, to też

„w deklaracji b. działaczy ludowych” bzmą dzwigić „ginące światło”, a nie zapowiedzi przyszłości. Jest ona mechaniczną mieszanką przebrzmiałych hasel z naiwnymi pojęciami wskazaniami czasów nowych. Istnym politycznym bigosem hulajskim.

Nie czuć w tem wszystkim tętą życia, ani powiewu przyszłości. Widać, że jest to nieudany manewr polityczny, którego przeznaczeniem jest bezpłodność i krótkotrwałość”.

GOSPODARKA PLANOWA, ALE NARODOWA

„Wieczór Warszawski” omawia drukowane na jego łamach artykuły b. min. G. Czechowicza, opowiadającego się za gospodarką planową.

Uznając, że walka z liberalizmem jest wyważaniem drzwi otwartych, pismo formuluje pytanie, mające wyraźnie odpowiedzieć na to, czym jest „gospodarka planowa” w zasadzie i czemu być powinna w naszych warunkach.

„Jaka ma być ta „planowa gospodarka”? Jakże się jej ideowe podstawy? Czy ma to być planowość, prowadząca stopniowo do ustroju socjalistycznego? Czy najwyższym, a nawet jedynym celem tej pr. włości ma być interes narodu? Czy wreszcie ta planowość ma być przejściowym narzędziem, mającym na celu podtrzymanie ustroju kapitalistycznego i powrót do liberalizmu lub nawet realizowanie doraźnych interesów mniei hł w cęci ukrytego wielkiego kapitału?

Akcentując więc ideową podstawę planowości „Wieczór Warszawski” pisze:

„Nacjonalizm gospodarczy, jako zasada ogólna, jest także swego rodzaju internacjonalizmem. Gospodarka narodowa w rozumieniu, jakie temu określeniu wiele ludzi w Polsce i poza Polską nadaje, powinna wypływać z ducha, historii, położenia geograficznego, kultury i stosunków społecznych każdego narodu, a więc w naszym wypadku narodu polskiego.

Są tacy, którzy tak pojęte dobro chcą zastąpić albo ogólną doktryną, albo t. zw. racją stanu. Jedno i drugie prowadzi stopniowo do przerostu etaryzmu i biurokracji gospodarczej, a nawet do zupełnego socjalizmu państwowego. Tylko planowość, oparta na idei narodowej, może ustalić i utrzymać właściwą granicę między gospodarstwem państwowym i prywatnym”.

Dalej: „Polska musi mieć plan w swem gospodarstwie, ale że ten plan powinien wypływać z politycznej idei narodowej”.

Ciekawa rozmowa w Genewie delegatów żydowskich o Polsce

Wybitny działacz żydowski N. Prylucki, umieścił w „Momencie” rozmaite informacje o kongresie żydowskim w Genewie. Według jego doniesień, polski charge d'affaires w Szwajcarii złożył wizytę w biurze żydowskiego kongresu światowego obradującego w Genewie, i wyraził życzenie zetknięcia się z delegatami Polski, których następnie przyjął w poselstwie. W rozmowie z delegatami wyznał, że kongres go bardzo interesuje i namawiał delegatów, ażeby na kongresie forswali ideę t. zw. konstruktywnej imigracji, „jako środka zmierzającego do stopienia ostrości kwestii żydowskich w Polsce przez uspokojenie antysemityzmu perspektywą stopniowego zmniejszenia się liczby żydów w kraju”. Jego zdaniem, delegaci polscy powinni się domagać od żydostwa światowego pomocy materialnej w takim przynajmniej stopniu, w jakim korzystają z niej żydzi Niemcy.

Uczestnicy odnieśli wrażenie, że inspiracje pochodzące od charges d'affaires zrodziły się nie w Genewie, ale nadeszły z Warszawy. To też podjęli zaraz dyskusję na temat polityki czynników rządzących wobec żydów w Polsce. Zabrał głos także i autor artykułu, p. Prylucki, który oświadczył, że delegaci polscy będą zmuszeni przedstawić kongresowi ciemne strony rzeczywistości żydowskiej w Polsce, a gdy zażądają pomocy finansowej od kongresu, to będą musieli go poinformować, jak właściwie się sytuacja przedstawia.

Radca poselstwa, p. Trembicki, przyznał, że jest to w istocie nieuniknione, ale zwrócił uwagę, że sytuacja żydów w Polsce jest wynikiem spubeżny 120-letniej okupacji rosyjskiej i nie jest winą rządu polskiego, potępił równocześnie agitację antysemitką, „jako bezprzykładnie głupią i domagocigłą”. Zwrócił uwagę, że delegaci żydowscy na kongres z Rumunii, Litwy i Łotwy nie występują z podobnymi deklaracjami, jakkolwiek przeciw sytuacji żydów w tych krajach nie jest świetna.

Delegaci żydowscy odpowiedzieli na to, że ich koledzy rumuńscy, litewscy, czy łotewscy są świadkami ciężkiego położenia żydostwa w tych krajach, ale z żadnymi deklaracjami przed kongresem nie występują, obawiając się konsekwencji ze strony tamtejszych rządów Tymczasem żydzi polscy tej wątpliwości nie podzielali, świadomi swoich praw obywatelskich. Będąc obywatelami polskimi, nie mogą także zrezygnować z prawa i wolności słowa.

Teatry ludowe w Polsce

Według ostatnich obliczeń, w Polsce istnieje obecnie 1.381 zespołów teatrów ludowych. Posiadają one 26.000 kostiumów teatralnych, oraz biblioteki instruktorskie, liczące 12.767 tomów. Dochody tych zespołów w roku ubiegłym wyniosły 168.400 zł., wydatki 163.700 zł.

Na marginesie

„Dokonałiśmy już części dzieła”...

W londyńskim miesięczniku „The Catholic Gazette”, redagowanym przez księży katolickich, z „Catholic Missionary Society”. Przytoczono wyjątki z referatów, wygłoszonych w Paryżu, w jednym z żydowskich stowarzyszeń. Uwagi w nich zawarte dotyczą sto sunku żydostwa do Kościoła katolickiego”.

„Póki u gojów istnieje jeszcze jakakolwiek idea etyczna porządku społecznego i dopóki nie jest w nich wytopiona wszelka wiara, wszelka mi-

łość ojczyzny, wszelkie uczucie godności ludzkiej, nasze panowanie nad światem nie nastąpi”.

„Dokonałiśmy już poprawy części naszego dzieła, lecz pozostało nam jeszcze dużo do zrobienia. Mamy jeszcze drogę długą przed sobą, nim dojdziemy tak daleko, że będziemy mogli poważyć głównego swego przeciwnika, Kościół Katolicki”.

„Powinniśmy stale pamiętać o tem, że Kościół Katolicki to jedyna instytucja, która od samego początku stała nam na drodze i jak długo istnieć będzie, stale nam będzie zawadzać. Kościół Katolicki przez właściwy sobie sposób pracy, przez budującą i moralny wpływ wychowania będzie umiał zawsze zachławać dzieci swoje w tak czy w ten sposób, który im udzieli zbyt dużo godności osobistej, aby się poddali naszemu panowaniu i ugięli się przed przyszytym królem Izraela.

Dlatego musimy stale pamiętać o tem, że środki i sposoby, aby wstrząsnąć Kościołem Katolickim, aż do jego podstaw. Rozpoznałiśmy sły ducha buntu i niepoehomowanej swobody wśród narodów, aby odcwać je od wiary i do tego doprowadzić, żeby się wstydyli i swego wyznania w ary i przykazania swego Kościoła” (Doslowne tłumaczenie z „The Catholic Gazette” za „Kurierem Poznańskim”).

Bursy w miastach dla młodzieży wiejskiej

W kołach rolniczych wyatpiono z projektem zakładania po miastach burs dla uczącej się młodzieży wiejskiej. Wielki dom dla młodzieży chłopskiej miałby powstać również w Warszawie.

Stypendja samorządowe oraz bursy miałyby umożliwić młodzieży wiejskiej naukę w szkołach.